

Wywiad z Piotrem Bakalem, przeprowadzony przez Macieja Jędrzejko dla Wolnego Portalu Szantowego SZANTYMANIAK.

Maciej Jędrzejko: Czy interesował się Pan kiedykolwiek szantami?

Piotr Bakal: Oczywiście. Zarówno szantami jak i piosenką żeglarską, morską, wodniacką itp. W szantach najbardziej interesuje mnie warstwa wokalna, harmonizacja chóralna. Zresztą warstwa tekstowa nie jest tam najważniejsza. To są przecież pieśni, które mają zagrzewać do pracy na statku. Natomiast z wielkim zainteresowaniem i upodobaniem zawsze słucham pieśni chóralnych. Wzruszają mnie piękne harmonie wokalne do tego stopnia, że ciarki mi chodzą po plecach, gdy słyszę dobrze wykonane partie tego typu muzyki. To jest z pewnością zainteresowanie, które wyniosłem z dzieciństwa. Oboje rodzice śpiewali w chórze Filharmonii Narodowej. Mama do dziś śpiewa – od lat będąc na emeryturze – w zespole chóralnym prowadzonym przez SPAM. Co innego jeśli chodzi o tzw. pieśni kubryku, czyli ballady żeglarskie, w których szukam nie tylko ciekawej muzyki, ale przede wszystkim osobistej wypowiedzi autora – zupełnie jak w piosenkach bardów.

Maciej Jędrzejko: Czy mógłby Pan wymienić 5 nazw zespołów szantowych, 5 tytułów szant, 2 nazwy festiwali szantowych - które przychodzą Panu do głowy?

Piotr Bakal: Z zespołów szantowych pamiętam: Stare Dzwony (choć śpiewają nie tylko szanty), Mechanicy Szanty, Cztery Refy, Banana Boat, niedawno w Suwałkach natknąłem się przypadkowo na występ zespołu Sąsiedzi i bardzo mi się podobał. Z tytułami szant będzie gorzej, chyba nie wymienię żadnego, ale to wynika z tego, co powiedziałem wcześniej – w szantach interesuje mnie głównie warstwa wokalna. Wymieniłbym za to sporo tytułów piosenek żeglarskich, czy morskich, począwszy od „Pod żaglami Zawiszy”, przez „Pożegnanie Liverpoolu”, „O Shenandoah”, do piosenek Jurka Porębskiego: „Gdzie ta keja”, „Cztery piwka”, „Ciało” itd. Z festiwali szantowych wymienię oczywiście Shanties, na którym byłem w 1982 roku jako słuchacz. Byłem też jurorem na festiwalu, który odbywał się w Zegrzu kilka lat temu, ale nazwy niestety nie pamiętam. Poza tym są festiwale, o istnieniu których wiem, ale niestety na nich nie byłem: „Kubryk” w Łodzi, „Kopyść” w Białymstoku i „Szantaclaus” w Poznaniu. Natomiast w tym roku odwiedziłem festiwal „Rock Szanty” w Serwach. Wrażenia mam mieszane...

Maciej Jędrzejko: Proszę wymienić wszystkie skojarzenia ze słowem SZANTY jakie przychodzą panu do głowy?

Piotr Bakal: OK. Chanter = po francusku „śpiewać”, pieśni pracy, harmonia wokalna, śpiew chóralny, ciekawe współbrzmienia, morze...

Maciej Jędrzejko: Panie Piotrze pomysł na uczczenie pamięci Tomka Opoki poprzez zaproszenie przedstawicieli polskich szant - to ważny ukłon w stronę środowiska, a dla nas wielki honor. DLACZEGO? Pytanie jest proste – odpowiedź niekoniecznie :-)

Piotr Bakal: Jedną z wielkich pasji Tomka Opoki było żeglarstwo. Od dzieciństwa związany był z wodą, pływaniem, wodniactwem, konstruował modele żaglowców, potem wraz z kolegami zbudował prawdziwy jacht. Był bardem, którego twórczość przeniknęła do środowiska żeglarskiego. Miał niezwykłą charyzmę. Tylko raz pojawił się na festiwalu „Shanties” i pozostawił po sobie takie wrażenie, że po kilku latach ustanowiono nagrodę jego imienia... Środowisko piosenki żeglarskiej i przedstawiciele polskich szant zachowali Tomka Opokę w pamięci tak samo jak polscy bardowie. Jest on postacią, która łączy środowisko bardów i szantymenów. Zresztą i w środowisku szantymenów znaleźć można prawdziwych bardów, że wymienię tylko Jurka Porębskiego, Andrzeja Koryckiego, Ryszarda Muzaję... Gdyby Tomek żył, pewnie nadal pisałby piosenki żeglarskie, ale właśnie takie, jak bard pisać powinien, czyli od siebie, o tym, co mu w duszy gra...

Piotr Bakal - piosenka autorska, literacka, poetycka, francuska, poezja śpiewana, bard

Prawdziwą nędzą jest życie bez sztuki

Maciej Jędrzejko: Przeglądając stronę www.tomekopoka.com nie znalazłem informacji jak zginął Tomek Opoka?

Piotr Bakal: Tomek nie zginął, a zmarł w wyniku choroby nowotworowej.

Maciej Jędrzejko: Jakie znaczenie dla kultury mają Bardowie?

Piotr Bakal: Odpowiedź na to pytanie byłaby godna poważnego eseju, albo nawet pracy doktorskiej. W krótkiej formie wywiadu trzeba zastosować z konieczności duże skróty myślowe. W dawnych czasach bardowie pełnili rolę komentatorów znaczących wydarzeń historycznych, opiewali bohaterskie czyny królów i wodzów, a więc ukazywali w swych pieśniach szerszemu ogółowi to, co było według nich ważne. Dzisiaj współcześni bardowie komentują po swojemu zarówno świat zewnętrzny, jak i swój świat wewnętrzny. Tak, jak malarz, rzeźbiarz, dramaturg, poeta – komunikują się ze światem przy pomocy swojej sztuki. Wyrażają siebie poprzez piosenkę autorską. Ich znaczenie dla kultury jest więc podobne, jak znaczenie malarza, rzeźbiarza, dramaturga, czy poety. Oczywiście można się bez nich obejść... i co tu dużo mówić – ogromna i coraz większa liczba ludności naszego kraju obchodzi się bez nich, nie zauważając nawet swej nędzy... Bo prawdziwą nędzą jest życie bez sztuki, bez wzruszenia wywołanego dziełem artysty. Nie ludźmy się, że bardowie uczynią cud i od ich słuchania Naród zmądrzeje. Ważne jest jednak, aby z tej masy ludzi mieli szansę wyłowić tych, którzy jeszcze nie są do końca straceni. Ocalić ich dla wrażliwości. I o tę szansę daną bardom, daną nam, powinniśmy się upominać. Nie powinniśmy się godzić na spychanie bardów do coraz ciasniejszych nisz... Nie powinniśmy się godzić na spychanie wszystkich niekomercyjnych odmian sztuki na daleki margines...

Maciej Jędrzejko: Przeanalizowałem regulamin OPPA - stoi tam wyraźnie, że w konkursie mogą wziąć udział tylko autorzy jednocześnie słów i melodii i muszą być solistami lub głosem wiodącym w zespole - dlaczego wyklucza Pan np. zespoły, których członkowie razem wspólnie tworzą np. jeden pisze słowa słowa drugi komponuje muzykę, trzeci aranżuje i razem wykonują wspólne dzieło?

Piotr Bakal: Wynika to z tego, o czym mówiłem przed chwilą. Trudno jakoś mi sobie wyobrazić malarza, czy rzeźbiarza pracującego wspólnie z kolegą... Według mnie bard jest indywidualistą i indywidualnością twórczą. Dla współautorów jest całe mnóstwo innych festiwalu i to dobrze, że OPPA odróżnia się od nich. W tym tkwi też siła tego festiwalu. Tu każdy jest indywidualnością i bierze za swoje dzieło całkowitą odpowiedzialność. Nie starajmy się wszystkiego ujednoczyć... Przy okazji zapraszam, na tegoroczny Festiwal. Przygotowaliśmy naprawdę ciekawy program. Szczegóły są na stronie festiwalu www.oppa.pl

Maciej Jędrzejko: Czym w Pańskiej ocenie różni się muzyka „ambitna” od „nieambitnej” - jak szary człowiek może odróżnić muzykę wartościową od bezwartościowej?

Piotr Bakal: Polacy dramatycznie potrzebują edukacji kulturowej na poziomie szkoły podstawowej i średniej. Po odzyskaniu wolności w 1989 r. nowe władze wprowadziły nas na drogę stopniowego odmłodzenia narodowego poprzez likwidację edukacji artystycznej w szkołach powszechnych oraz zezwolenie na ściganie się publicznych mediów ze stacjami komercyjnymi, co trwa do dziś. Zastraszające jest spustoszenie, jakie się w związku z tym dokonało przez te 20 lat i dokonuje nadal. Winne są niestety wszystkie ekipy rządzące. Sztukę „ambitną” od „nieambitnej” odróżni się łatwo wówczas, gdy się zna całe mnóstwo rozmaitych przejawów sztuki. Im więcej znamy, tym więcej wiemy... Znając z muzyki tylko „Sto lat” i to niedokładnie trudno mieć jakiś punkt odniesienia...

Maciej Jędrzejko: To pytanie zawsze chciałem zadać takiemu człowiekowi jak Pan, artystyczny wash&go, czyli doświadczony artysta-intelektualista + organizator w jednym: Panie Piotrze czego my "niszowcy" powinniśmy się uczyć od "masowców"? Czy zawsze musimy stawać w opozycji?

Piotr Bakal: Bycie „niszowcem” nie może zwalniać z profesjonalizmu. Dbajmy więc o to, by nasze produkcje były na najwyższym poziomie artystycznym, na jaki nas stać. Pozostańmy sobą, bo inaczej poniesiemy porażkę. Nie naśladowujmy ślepo innych. Jeśli już czerpać jakieś wzory, to tylko z najlepszych, a niekoniecznie z najbardziej

Piotr Bakal - piosenka autorska, literacka, poetycka, francuska, poezja śpiewana, bard

Prawdziwą nędzą jest życie bez sztuki

popularnych. Uczmy się więc profesjonalizmu, poważnego podejścia do naszej sztuki, wtedy mamy dużą szansę na sukces. Powinniśmy zachowywać dystans do tzw. kultury masowej, bo strasznie łatwo przez nią wpaść w sidła bylejakości i łatwizny... Ale z drugiej strony nie powinniśmy rezygnować z pokazania swoich dzieł szerokiej rzeszy odbiorców. Nawet jeśli nie od razu nas zaakceptuje, to zawsze znajdzie się w niej kilka osób, które możemy zainteresować, a może i wzruszyć. W tym roku jesteśmy niebywale zaskoczeni faktem, jak dużo zwolenników ma OPPA. W obliczu groźby odwołania spowodowanego nieprzyznaniem dotacji w obronie Festiwalu stanęła rzesza ludzi. Oni gdzieś są, potrzebują tego, co robimy, trzeba tylko do nich dotrzeć.

Maciej Jędrzejko: Czyli co taki artysta jak Pan myśli o zjawisku jakim jest np. "Doda Elektroda" - ale zapytam przekornie, czy znajduje Pan jakieś pozytywy w tym zjawisku które możnaby przenieść na grunt muzyki niszowej?

Piotr Bakal: Moim zdaniem zjawisko, jakim jest Doda, to manipulacja polegająca na trafnej analizie poziomu potrzeb artystycznych i erotycznych większości reprezentantów płci męskiej w naszym kraju i dostosowaniu scenicznego wizerunku piosenkarki do tych potrzeb. Czyli typowy przykład dobrego rozeznania marketingowego. Rozpoznanie popytu i wyprodukowanie odpowiedniego towaru. Nie mam zamiaru dyskutować z tymi potrzebami, ani z kłócić się z rzeczywistością. Koń, jaki jest, każdy widzi... Czy aby na pewno, od takich mas chcielibyśmy poklasku?... No, ale taka jest rzeczywistość... Można tylko starać się ten stan jakoś powoli zmieniać, ale to długa i ciężka droga.

Maciej Jędrzejko: Czy muzyka niszowa ma szanse przebić się w masowej kulturze?

Piotr Bakal: Historia zna sporo takich przypadków...

Maciej Jędrzejko: Czy muzyka niszowa powinna siedzieć w swojej niszy i z niej nie wychodzić, czy też powinna próbować wypłynąć na światło dzienne i pokazać się w mediach publicznych szerokiemu gronu odbiorców? Innymi słowy czy Pańskim zdaniem to muzyka powinna szukać odbiorcy czy odbiorcy powinni szukać muzyki?

Piotr Bakal: I jedno i drugie. Powinniśmy szukać się nawzajem... Powinniśmy domagać się swojego miejsca w mediach, głośno protestować, gdy się nam je odbiera. Mało tego, moim zdaniem powinniśmy sami próbować dostać się do mediów, aby współdecydować o tym, co tam jest nadawane. Zwłaszcza ci z nas, którzy mają żyłkę dziennikarską i potrafią poprawnie i wyraźnie mówić, bo w radiu to jest bardzo ważne. Jednym słowem nie siedzieć i nie czekać na Godota, tylko próbować wypłynąć na szersze wody. Jeśli konsekwentnie i uparcie będziemy naciskać, to się w końcu przebijemy.

Maciej Jędrzejko: Kto jest ważniejszy wykonawca (autor) czy publiczność? Kto tworzy kogo?

Piotr Bakal: Myślę, że to jest w dużym stopniu sprzężenie zwrotne. Oczywiście w pewnych granicach. Generalnie artysta prezentuje się w taki sposób, jaki jemu wydaje się najlepszy i jaki jest dla niego możliwy do wykonania. Czyli zakładam, że każdy występuje tak, jak najlepiej umie. Jeżeli publiczność tego nie kupuje, to albo rezygnuje, albo kombinuje, co by tu zmienić, albo, gdy jest głęboko przekonany, że tak właśnie, a nie inaczej powinna wyglądać jego prezentacja, uparcie trwa przy swoim. Zdarza się, że publiczność po pewnym czasie „zaskakuje” i to, czego początkowo nie akceptowała, zaczyna traktować jako pewną nową wartość, właściwą tylko danemu artyście...

Maciej Jędrzejko: Jaka jest rola żywej publiczności siedzącej na widowni a jaka tej przed telewizorami?

Piotr Bakal: Żywa publiczność jest bardziej skoncentrowana na tym, co dzieje się na scenie. Odbiera koncert całym ciałem. Wszystkie dźwięki dochodzą głośniejsz i wyraźniej. Czuje też obecność pozostałych widzów. Udziela jej się nastrojów zbiorowości. Natomiast widz przed telewizorem odbiera dźwięk zniekształcony przez małe głośniki, odbiór zakłócają mu współmieszkańcy, domowe zwierzęta, sąsiedzi, hałasy na podwórku itp. Ponadto nie uczestniczy w zbiorowości i nie udziela mu się klimat koncertu. To znacznie gorszy odbiór niż na miejscu akcji. Ale za to, tych przed telewizorami jest tysiącokrotnie więcej i to oni mogą się przyczynić do wzrostu naszej popularności, a co za tym idzie, do

szerszego dotarcia do publiczności. Jedni i drudzy są ważni...

Maciej Jędrzejko: Czy komercjalizacja muzyki to samo zło, czy też może płyną z niej jakieś dobrodziejstwa? Jakie dobrodziejstwa i jakie zagrożenia widzi Pan w komercjalizacji muzyki niszowej?

Piotr Bakal: Jeżeli mówimy o szantach, to ja bym nie nazwał tej muzyki „niszową”, bo niezależnie od tego, że nie ma jej w mediach, ma za to kolosalny rynek w Polsce. Jednym z głównych zagrożeń komercjalizacji jest np. spadek poziomu artystycznej prezentacji estradowych. Mówiłem wcześniej o pójściu na łatwiznę i o przypochebieniu się publiczności i folgowaniu jej niezbyt wyszukany gustom. Z kolei pewnym dobrodziejstwem jest to, że popularność tego gatunku sprawia, że można szerzej prezentować utwory ambitne muzycznie i tekstowo. Łatwiej jest to osiągnąć, niż gdyby ta muzyka nie była dość popularna.

Maciej Jędrzejko: Niektórzy przedstawiciele starszyny polskich szant biją na alarm, że ambicje "szantowej młodzieży" mogą zagrozić środowisku szantowemu. Pan jako promotor muzyki alternatywnej, poeta, bard, pomysłodawca i organizator OPPA - ma wystarczająco dużo doświadczenia z mass mediami, żeby spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy powinniśmy wielkich mediów (głównie chodzi o TV) unikać, czy raczej się z nimi zaprzyjaźniać?

Piotr Bakal: Nie ma łatwej i jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Bo z jednej strony można by unikać, pozostając w swego rodzaju status quo, czyli ze sporym rynkiem koncertów i jednoczesną nieobecnością w mediach. Taka bierność spowodowałaby jednak to, że w końcu do mediów przebiliby się właśnie ci, którzy są najstabsi, bo oni się zawsze zgodzą na wszystko, byle tylko się pokazać. To nie byłoby dobre, bo zepsułoby wizerunek całego ruchu szantowego. Ale jeżeli próbować się zaprzyjaźniać, to ostrożnie i nie wypuszczając steru z rąk...

Maciej Jędrzejko: Jak to zrobić żeby w głównych stacjach TV transmitowano festiwale niszowe (np. szantowe, poetyckie), ale na "naszych zasadach" - boimy się bardzo, że jak media załapią, że istnieje wielkie grono odbiorców muzyki szanty - to rozpoczną się tragicznej jakości biesiady żeglarskie prowadzone przez nie mających pojęcia o szantach konferansjerów z pierwszych stron tabloidów - mieliśmy już z podobnymi sytuacjami do czynienia i nie wpłynęło to korzystnie na wizerunek szant.

Piotr Bakal: No właśnie! Tu leży przysłowiowy pies pogrzebany... Dzisiejsza cywilizacja jest cywilizacją obrazkową. Więc obecni redaktorzy telewizyjni odpowiedzialni za to, co się nadaje na antenach uważają, że program nie będzie miał oglądalności, jeśli nie będzie baleciku, powiewających szmat i obficie wypuszczanych dymów i to niezależnie od tego jak poważne treści ktoś będzie usiłował przekazać w piosence. Jednym słowem skutecznie usiłują odwrócić uwagę widza od tego, o czym śpiewa się na scenie, a przyciągnąć jego uwagę wszystkim, byle nie treścią utworu. Trudno w takiej sytuacji mentalnej panującej obecnie we wszystkich telewizjach w Polsce próbować zmieniać ich sposób myślenia o 180 stopni. To nieustanne składanie hołdu bożkowi oglądalności sprawia, że koncerty piosenki poetyckiej, literackiej, refleksyjnej zniknęły całkowicie z anten telewizyjnych. Totalnie ignoruje się widza inteligentnego, schlebając odmóżdżonemu. Jak temu zaradzić? Myślę, że trzeba zorganizować ruch nieposłuszeństwa obywatelskiego wobec mediów. Wymyślić jakiś sposób, żeby dotarło wreszcie do decydentów (polityków, właścicieli mediów), że my, ludzie inteligentni, też tu jesteśmy, mieszkamy w tym kraju i nam też się coś od mediów należy. Nie wiem jeszcze jak to zrobić, ale chodzą mi po głowie różne pomysły... Na razie jednak zachowam je dla siebie... Albo jest jeszcze inna metoda, która sprawdziła się w czasach komuny, mianowicie – stworzyć niezależny od mediów obieg kultury. Dziś właściciela komunistycznych mediów, który dbał o ideologię zastąpił właściciel prywatny, dbający tylko o zysk i właściciel państwowy, któremu się wydaje, że też musi dbać o zysk. Tego państwowego można trochę osłabić głosując tak, a nie inaczej w czasie wyborów. Tylko gdzie jest ta partia, która by chciała zwrócić publiczne media społeczeństwu? Jakoś nie widać? Można jednak zacząć poważnie myśleć o Internecie, jako o medium, które dałoby się wykorzystać do stworzenia tego niezależnego obiegu kultury. Trzeba tworzyć niezależne internetowe radia i telewizje...

Maciej Jędrzejko: Szanty w Polsce to rynek budowany przez około 50-70 zespołów, z siłą około 1500-2000

Piotr Bakal - piosenka autorska, literacka, poetycka, francuska, poezja śpiewana, bard

Prawdziwą nędzą jest życie bez sztuki

oficjalnych koncertów rocznie i publicznością (szacunkowo) od 50-5000 osób na każdy koncert. Czy to dałoby się mądrze sprzedać mediom? Co to znaczy mądrze? Na co trzeba uważać? Czego unikać?

Piotr Bakal: Trzeba by znaleźć w którejś telewizji pasjonata szant w ich artystycznym wydaniu. Mieć samemu pomysł na program i przekonać go do tego pomysłu. To byłaby już połowa sukcesu. Wtedy on powinien już tylko wskazać odpowiednie drzwi i osoby decyzyjne, z którymi należałoby rozmawiać na ten temat. Gdyby już sprawa zaszła tak daleko, że byłaby decyzja na tak, należałoby uważać, żeby nie zmieniano założeń artystycznych programu, nie wprowadzano niby-to ulepszeń, nie spychano formuły w stronę sztywności i sztuczności. Osią takiego projektu powinien być dobry, inteligentny konferansjer, a nie umalowany lalusz kokietyjący publiczność i „sprzedający” głównie samego siebie. Bardzo ważny jest też reżyser telewizyjny. Od niego zależy to, co w rezultacie widzimy na ekranie. On może dodać programowi klimatu, albo skutecznie odjąć... To nie są łatwe rzeczy i ważne jest, żeby nie powierzyć tej realizacji byle komu...

Panie Piotrze dziękuję za odpowiedzi i serdecznie zapraszam Pana na polskie festiwale szantowe - kalendarium festiwali już niebawem w Szantymaniaku - najbliższy festiwal to SZANTACLAUS w Poznaniu (już w grudniu!), kolejne to Port Pieśni Pracy w Tychach (w styczniu), SHANTIES w Krakowie (w lutym) i Szanty we Wrocławiu (w marcu).